Nr. 9. Lwów dnia 15. Maja 1889. Rocznik I.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8

ZECER PRZY KASZCIE.

(Ciąg dalszy.)

Przy wstąpieniu do kondycji, jeżeli zecer dostaje rękopis, przypuśćmy na broszurę lub dzieło, powinien równocześnie dostać odpowiednią ilość pisma oczyszczonego, t. j. bez tabelek, tytułów, notek i t. p. dodatków, któreby rozbierać musiał bez pożytku dla siebie, a jako nieobznajomiony w oficynie, z niesprawiedliwie spowodowaną stratą czasu; dalej otrzymać powinien odpowiedni justunek, interlinie, sztegi, szuflę, deski, szpagat, tenakel z dywizorjum i winkelak. Przystępując do zamykania winkelaka, pamiętać należy, że prawie w każdej drukarni kwadraty, interlinie i sztegi nie zawsze sobie odpowiadają, t. j. że bywają słabsze i mocniejsze, zamykając zatem na jeden tylko z tych przedmiotów, albo wcale tylko jednę rygę kwardratową lub szteg położywszy, można się bardzo oszukać. Trzeba też i o tem pamiętać, że winkelak nie zawsze jest nowy, a ściany jego, osobliwie z powodu nieregularnego justowania, ścierają się tak, iż zesunąwszy je do siebie, okazują na końcach zwłaszcza znaczną różnicę, którą mechanik usunąć powinien. Winkelak taki przy ladajakiem i lekkomyślnem zamknięciu źle justuje, co się odbija potem podczas druku, gdzie walce tworzą szpise, lub też i pojedyńcze słowa ze składu wyciągają. Należy więc warstwy kwadratów, interlinii i sztegów mieszać, wypełniając nimi winkelak po brzeg. Pagina, ryga oraz wszelkie szpiclinie powinne przez winkelak przechodzić, gdyż kładąc takowe na pamięć, zdarzyć się może, iż przy obkładaniu wkręci się fałszywy półkwadrat, n. p. mitlowy zamiast cicerowy — pagina taka lub szpic wypiera o $1/4$ petitu, co powoduje przy klinowaniu, nieraz, wypadnięcie całej lub części kolumny.

Przy rozpoczęciu składania baczyć należy, żeby kasztę nie mieć ani za nisko, ani zbyt wysoko przed sobą; pierwsze powoduje przykry ból w krzy-

żach, a u młodych zecerów garb przedwczesny — drugie nie pozwala władać swobodnie nad kasztą, a zecer powinien tak nad nią panować, żeby wszelki ruch swobodnie mógł wykonywać; jeżeli więc łokciami do kaszty uderza, nieprawidłowo przy niej stoi. Nie powinien też pod żadnym warunkiem do regału się przytulać, ani broń Boże nogę na nogę zakładać; zecer powinien stać o swojej sile, na równych nogach, o dwie piędzie od siebie oddalonych, a ciężar ciała na podeszwach, z lekkiem pochyleniem naprzód, spoczywać powinien. Składając, wystrzegać się należy czytać i składać pojedyńczymi wyrazami; powoduje to nietylko mylną interpunkcję, ale łatwo też, przy powtarzaniu się tego samego wyrazu, wiersz lub zdanie opuścić, a zatem zrobić sobie „leichę", lub wiersz albo zdanie dwa razy złożyć i sprawić „hochzeit"; a to się dzieje, jeżeli zecer przy składaniu rozmawia, lub o czem innem myśli. W ogóle powinien zecer cały swój umysł około rękopisu skupić, jeżeli chce ominąć wielką korektę, po największej części z nieuwagi pochodzącą, a tem samem większy zarobek sobie przysporzyć Przytem wszystkiem w zecerni cisza i spokój panować powinny.

W skutek wielkiej korekty, nietylko że się czcionki przy najzręczniejszem władaniu sztyletem uszkadzają i niszczą, ale nadto zecer nie zażyje u rozsądnego pryncypała wziętości — a za granicą istnieje zwyczaj, iż za trzecią większą, z winy zecera pochodzącą korektą, kondycję wymawiają. Zecer więc przy panującym w oficynie należytym spokoju, skupiony mając umysł, łatwo przyswoi sobie zwyczaj odczytywania i spamiętania ustępów, zrozumie, co składa, dawać będzie odpowiednie interpunkcje, spostrzeże wypuszczony czasem przez autora wyraz, a przedewszystkiem uchroni się od „leichów" i „hochzeitów". Jeżeli się zważy, że korekta, nie z winy zecera pochodząca, zostaje na mocy cennika wynagradzaną; dalej, że nic tak drogiego czasu nie pożera, jak korekta, która, nawiasem mówiąc, nigdy się nie opłaci, a nadto przez wracanie do kaszty czcionek z farbą i sztyletem pokaleczonych, drukarni szkodę wyrządza, musimy przyjść do przekonania, że bezmyślnie „hepany" skład ani jednej ani drugiej stronie pożytku nie przyniesie; a dodać i to potrzeba, że gdy zecer źle złoży, to i korektor nie da rady — a jak taki skład wygląda, jeżeli zecer, któremu na widok zmasakrowanej korekty włosy na głowie stają, byle jako takową uskutecznia, wiedząc, że to próżną słomę trzeba młócić, o tem można się przekonać, wziąwszy dzieło do ręki, gdzie jeden wiersz nieraz na szpacyjki ściągany, drugi półtora firetami rozbity — a dzielenia, aż się wnętrzności dzielą!

Przy chwytaniu liter jedną ręką, konieczną jest rzeczą drugą z winkelakiem nieznacznie podsuwać; mylne jest zdanie, że ręka z winkelakiem nieruchoma być powinna. Zecer stojąc w normalnej postawie przy kaszcie, nad którą panuje, powinien dla spieszniejszego składania winkelak uchwyconej czcionce poddawać, przez co przestrzeń dzieląca obie ręce się zmniejsza, a szybkość składania zwiększa; przytem wszelkie dziwnie wkorzenione u nas wymachiwania, żegnania i kilkakrotne uderzania czcionką o winkelak, jak najskrupulatniej unikać się powinno. Pomimo, iż justowanie wierszy powinno być jednostajne, to szczególną uwagę na pierwszy wiersz w tym względzie zwrócić należy. Mam tu na myśli osobliwie składanie gazet: słabo wyjustowany pierwszy wiersz, przy wykładaniu często powoduje rozsypanie całego winkelaka; odnosi się to również do za mocno wyjustowanego wiersza, który przy wykładaniu pęka i to samo powoduje. Justowanie powinno się odbywać tylko za pomocą palców; nie należy więc szpację popychać szpacją lub literą, gdyż to powoduje nietylko łamanie materjału, ale i wątpliwe justowanie. Każda szpacja powinna być aż na dno winkelaka wtłoczoną, bo inaczej tworzą się podczas druku szpisy.

Zecer powinien swój skład — że tak powiem — kochać, pieścić, nie po macoszemu, wyłożywszy z winkelaka, ani nań spojrzeć. Jeżeli prawdą jest, że suknia czyni człowieka, to rzec można, iż po składzie poznać zecera. Nie można mieć pochlebnego wyobrażenia o zecerze, którego skład na szufli byle jako wyłożony, z którego pojedyńcze wiersze, półfirety, lub szpacje,

interlinie do góry sterczą, naokoło samego zecera zaś i na randzie a nawet w justunkowych króbkach pełno fiszów i śmiecia się znajduje. Po każdem więc wyłożeniu winkelaka należy skład zeclinią obcisnąć, palcami obmacać, wyrównać, patrząc, czy wszystko w porządku...

Wcięcia przy „a capite" zależą od formatu dzieła. Ogólnie jest w zwyczaju wcinać przy 8^0 pół, przy 4^0 cały kwadrat. Zbyt wielkie wcięcia jednakowoż, mianowicie przy małych formatach, szpecą skład, a obecnie postępowa technika składu zaprowadza wszędzie jak najmniejsze wcięcia. Wystarczy więc przy formatach aż do $4^1/_2$ kw. szer. wcięcie na firet, do $6^1/_2$ kw. szer. na dwa firety, do 8 kw. szer. na półkwadrat, a dalej na 3 i 4 cicera. Zresztą jest to rzeczą nie zbyt wielkiej wagi, byleby wcięcie nie było rażąco wielkie, jak n. p. przy formatach 3 lub $3^1/_2$ kw. szer. na $^1/_2$ kwadrata, ale ważniejszem jest zakładanie końcowego wiersza. Ileż to razy można widzieć nawet przy formatach in 4^0 końcowy wiersz firetem, ba nawet półfiretem założony. Normą powinno być: przy małych formatach najmniej firet, przy większych półkwadrat, gdyż tu i tam mniejszy „ausgang" łatwo się da między słowy podzielić — choćby ze stratą „szpeku". — Między każdą interpunkcją, z wyjątkiem kropki, należy absolutnie umieścić szpację włosową, ale tylko włosową — wyjątek stanowi przecinek, i to w dwóch wypadkach: albo jeżeli odstępy między słowami zmniejszać wypada, lub jeżeli przecinek stoi przed literą taką, która sama odstęp posiada, n. p. przed b c e j o p r s w y — przed wszystkimi innnymi interpunkcjami, do których liczą się średnik, dwukropek, wykrzyknik i pytajnik, absolutnie, powtarzam, nawet w wierszach ściąganych, włosową szpację dać należy. Kładę tu nacisk na szpację włosową, która, jak każdy inny gatunek w osobnej króbce znajdować się powinna; gdyż jeżeli zecer na to nie zważa, a do szpacjowania lub między interpunkcje — nie mając z oszczędności czasu (!) szpacje rozgatunkowane — byle jaką chwyta i pakuje, szpacjowane słowo wygląda nie jakby go zecer, lecz początkujący uczeń składał, który nie wiedząc jeszcze o istnieniu 3 — 4 gatunków szpacji, przypadkiem do kaszty stanął; a jeżeli się przez niczem niewytłómaczone niedbalstwo gruba szpacja między *w* lub *y* a przecinek włoży, wtedy stoi między dwoma słowy jakby między półfiretami.

Tu należy wspomnieć o dwóch manipulacjach przy ściąganiu i rozbijaniu wiersza. Nie jest to bowiem rzeczą obojętną, gdzie przy ściąganiu odstępy między słowami ścieśnić, a przy rozbijaniu rozszerzyć należy. Ściągając wiersz, ścieśnia się przedewszystkiem odstępy między pojedyńczemi literami *w*, *z*, do następnego słowa należącemi, n. p. *z tym*, *w tym*; przed słowami poczynającemi się wersalikami, z wyjątkiem po kropce; dalej między słowami, które jakby się ze sobą łączyły, lub do siebie należały, n. p. *za okno*, *tem gorzej*, *przy tobie*, *silę się*, *do tej chwili;* następnie dopiero między innemi słowami, dalej po przecinkach i t. p., a w ostatecznej potrzebie po kropce, lub wykrzykniku i pytajniku. Przy rozbijaniu zaś rozszerza się przedewszystkiem odstęp po kropce, i jeżeli półfiret na to wystarcza, można na tem poprzestać; gdzie zaś więcej rozbijać potrzeba, należy uwzględniać słowa po interpunkcjach następujące, szpacjowane, oraz takie, które przed pojedyńczemi *w z* stoją, n. p. *idąc w ślad*, *idę z nim* i t. d. Przy wyrazach szpacjowanych dają się przed interpunkcjami takie szpacje, jakiemi słowo jest rozstrzelone, przyczem zauważyć należy, że z zasady używa się do tego szpacji 6ciówek, a tylko przy szerszych formatach można ćwiartówkami szpacjować — odnosi się to jednakże tylko do dzieł i broszur, wyjmując tytuły. Czy przy szpacjowaniu za każdą literą równocześnie kłaść szpację, czy rozstrzelać po złożeniu słów a względnie wierszy, o tem pouczy zecera własne doświadczenie; zasadą powinnoby być, zwłaszcza przy składzie obficie szpacjowanym, za każdą literą kłaść równocześnie szpację, do tego trzeba mieć jednakże wprawę i skład swój oglądać, pilnować, gdyż łatwo literę lub szpację wypuścić się zdarza; przy szpacjowaniu po złożeniu litery ulegają kaleczeniu. (C. d. n.)

Ważność przyrządzania drzeworytów lub kliszów cynkowych na maszynie lub prasie.

Każdy choć i całkiem pojedyńczy „zac" (skład), wymaga pewnego przyrządzenia, jeżeli się reflektuje na czytelność i ładne wyglądanie. Sztuka przyrządzania podwyższa się jednak, jeżeli w jednym składzie rozmaite gatunki pisma się znajdują, tak n. p. pisma delikatne i grubsze pomięszane razem. Pismo grube otoczone drobnem, jeżeli by się miało drukować bez żadnego przyrządzenia, to grube pismo wyjdzie blado i niewyraźnie; jeżeli więc to grubsze pismo ma wyraźniej i czarniej wystąpić, to potrzeba użyć na nie silniejszego nacisku, t. j. albo pod powyższy wiersz, lub na cylinder na miejscu gdzie ten wiersz wydrukowany został, stosownie do tego czy silniejszy, czy słabszy druk wymaganym jest, grubszy lub cieńszy papier podłożyć.

Ten sposób jest najprostszym.

Przy druku drzeworytu, cynkografji i t. p., jest sposób przyrządzania więcej skomplikowanym, potrzebna więc jest umiejętność rysowania lub malowania, lub też dobre pojęcie tegoż, a to, by wyraz obrazu przedstawił po wydrukowaniu perspektywę, plastykę i bogactwo tonów, jakoteż nie mniej czystość i treściwość. Ważną rzecz przytem stanowią farby i papier jakie się do wykończenia danego dzieła wybrało.

Charakterystycznem jest n. p. że w prasie lub maszynie, wszystkie delikatne partie wychodzą w druku za silnie, a przeciwnie cienie nie wyjdą w całej swej pełni, jakkolwiek powierzchnia drzeworytu lub klisza cynkowego jest wszędzie jednostajna. Wpływa na to właśnie, bardzo wiele i jakość papieru; tak naprzykład, miękki, dobrze satynowany litograficzny papier, wymaga mniej nacisku, jak papier klejowy satynowany; papier zwykły drukowy wymaga natomiast i więcej farby i jeszcze większego nacisku. Satynowany klejowy papier n. p. do pisania, nie potrzebuje tyle farby co satynowany nieklijowy papier, ponieważ wsiąkanie w pierwszym jest mniejsze, jak w drugim; na pierwszym nie będzie farba tak dobrze nałożona jak na drugim, czego następstwem jest, że pełne cienie od wyższych tonów nie odbijają, ciemne półtony często z wyższemi tonami na równi stoją i tem samem podobne ryciny wypadną mdło, bez siły i perspektywy. Wszystkie te okoliczności wymagają przy przyrządzaniu odpowiedniego zastosowania. Pod słowem „przyrządzanie" rozumie maszynista lub drukarz, skład lub illustrację tak drukować, aby wszystkie światła albo miejsca gdzie jest potrzebną delikatność w wyrazie, wszystkie pełne cienie w całej sile wyszły. Drzeworyt albo klisz cynkograficzny, bez albo z niezupełnem przyrządzeniem drukowany, okaże się nieczysto bez perspektywy i plastyki, wszystkie delikatne miejsca będą za silnie wtłoczone w papier, zaś wszystkie pełne cienie za słabe. Jeżeli zaś wywrze się nacisk tak iż wszystkie pełne cienie w naturalnej swej wartości wyjdą, to wtenczas miejsca delikatne wyjdą za grubo i w ten sposób nie otrzyma się również ryciny w całej pełni a dalej grozi jeszcze niebezpieczeństwo zbicia (zepsucia) klisza, który już po 2 setkach druku do dalszego użycia staje się niemożliwym. Wszystko da się usunąć, jeżeli w przyrządzeniu zastosuje się do pełnych, pół cieniów i najwyższych tonów, stopniowo silnej podkładki; przez to przyrządzenie da się rycinie nie tylko stosowny wyraz, lecz pozwala wielki nakład uzpełnić bez widocznego zużycia drzeworytu lub cynkowego klisza.

Przyrządzanie rozpada się na dwie części, i tak:

1. Podłożenie drzeworytu lub cynkowego klisza na wysokość pisma, które uzupełni się przez podłożenie kartonem stosownie grubym, przytem trzeba się przekonać czy drzeworyt nie jest od fundamentu cokolwiek oddalonym, co często się zdarza przy silnem sklinowaniu formy;

2. Właściwe przyżądzanie, na cylindrze.

W gruncie zależy to przyrządzenie na tem, iż ze znajdującego się klisza na maszynie lub na prasie, robi się kilka odcisków n. p. weźmy 5 odcisków, stosownie do ilości tonów w kliszu, na średnio silnym papierze. Jakość papieru zależy od jakości tonów klisza. Z tych wybiera się jeden odcisk jako podstawę i wycina skośnie wszystkie 4 boki z rysunku, stosownie do tego sporządzonym nożykiem, które w Niemczech zwłaszcza bardzo używają. Skośnie musi się wycinać w tym celu, by miejsca wycięte wyrównująco z jednego w drugi ton przebiegały w odcisku; bo gdyby naprzykład obciąć nożyczkami równo i nalepić na cylinder, to w odcisku pokazałby się odcięty całkiem ton. Następnie bierze się 2gi odcisk i wycina w powyższy sposób najwyższe tony, w ten sposób postępuje się z 3cim odciskiem, wycinając najwyższe i następny ton, w 4-ym odcisku wycina się wszystkie miejsca dotychczas powycinane naturalnie z następnym tonem, w ostatnim t. j. 5ym wycina się same najgłębsze cienie. Po tej operacji następuje naklejanie w ten sposób, iż na pierwszy odcisk nalepia się drugi, na drugi trzeci i każdy następny, naturalnie że przy naklejaniu zachowaną być musi nadzwyczajna dokładność, przyczem nie powinno się smarować dużo klajstru, a najlepiej nadaje się do tego guma arabska w wodnym stanie. W ten sposób utworzony relief musi się trochę przycisnąć, by się wyrównał, i pozostawia chwilę do całkowitego wyschnięcia powyższej podkładki.

W tej formie utworzona podkładka daje ładny przebiegająco tonowy relief, który na cylinder naklejony w należyte miejsce, działa tak, że rozmaite tony co do siły, większy albo mniejszy nacisk otrzymają.

Ten sposób przyrządzania jest praktyczny, chociaż już przed 3ma laty wynaleziony został całkiem odmienny sposób, dotego czasu nie rozgałęziony jeszcze. Zwłaszcza praktycznym okazuje się w drukowaniu kliszów cynkowych za pomocą fotografii sporządzonych. O czem później będę pisać *TW.*

Z KONGRESÓWKI.

Warszawa w maju 1889.

...Rozróżnić prawdę od fałszu, złoto od liczmanu, podnieść zasługę jednych, napiętnować przewinienia innych, słowem wiernie, bez uprzedzeń, kopiować sytuację chwili, oto obowiązki sumiennego korespondenta...

Temi słowy rozpocząłem swoją pracę w „Przewodniku", pod tą też egidą prowadzę ją nadal w przekonaniu, iż prędzej lub później pleśń i zgnilizna moralna toczące organizm mojego zgromadzenia, mniej może dla niejednych ponętnej stokroć jednak dla ogółu korzystniejszej prawdzie miejsca ustąpić muszą.

Że przekonania te moje nie są płonne, że owe zaskorupiałe i strupieszałe bractwo „wzajemnej adoracji", poruszone do żywego prawdą bezwzględną, zakipiało oburzeniem, co zapewne nie bez korzyści zostanie dla zgromadzenia, za dowód niechaj posłużą czytelnikom protesta, z których jeden, z największą pewnością „ogładzony" jeszcze mocno przez redakcję, pojawił się w ostatnim numerze „Przewodnika".

Ile w nim obelg, ile żółci, ile chęci zgnębienia podpisanego, widzi to każdy, najmniej nawet całą sprawą interesujący się czytelnik. Natomiast nikt z nich nie dopatrzy w owym proteście zaprzeczenia podanych przezemnie faktów, nikt nie spotka się z poważnym, umotywowanym zarzutem, iż opisane nadużycia miejsca nie miały.

I rzecz to całkiem naturalna.

Przeczyć może ten tylko, kto na poparcie swoich dowodzeń posiada odpowiednie argumenta, zobelżać zaś może i potrafi każdy, kto tylko ma po temu powody. Że zaś w sprawie, o jakiej mowa, protestującym dowodów brakło, nic więc dziwnego, iż choć obelgą za przykrą dla niejednego z nich prawdę mi płacą.

Protesta przesełane redakcji „Przewodnika", wyszły wszystkie z inicjatywy p. A. S., zarządcy drukarni „Gazety polskiej". Żaden jednak z tych protestów, jak już nadmieniłem, nie przeczy faktom, jakie miały miejsce na sesji, bo im przeczyć nie może, ale wszystkie utrzymują, iż korespondencja moja uwłaczyła zgromadzeniu.

Jeżeli tedy fakta zostały faktami, a mimo to, jak twierdzą protesta, korespondencja uwłacza zgromadzeniu, przeto uwłaczenie to może tkwić wyłącznie w jej oświetleniu.

W moim oświetleniu historja ostatniej kwestji urzędu, wyszła jako bezużyteczna a nawet szkodliwa dla zgromadzenia komedja, w oświetleniu zaś pana A. S. zamieszczonem nazajutrz po sesji w Nrze. 74. „Gazety Polskiej" brzmi dosłownie tak:

„Wobec złego stanu kasy zgromadzenia szkoda było urządzać wybory, które wywołane zostały s p o r e m o s o b i s t y m, przez co kasa zgromadzenia n i e p o t r z e b n i e poniosła wydatek kilkudziesięciu rubli, zaś kandydaci do wypisu i zapisu przetrzymani zostali przez kilka miesięcy, a co najważniejsza, że chyba, zgromadzenie n i e o d n i o s ł o, z tego ż a d n e j k o r z y ś c i".

Czyli, że to, co ja powiedziałem w piśmie fachowem, wyłącznie przez drukarzy czytanem, pan A. S. powiedział przedtem publicznie!

Tyle na dzisiaj. O innych sprawach doniosę w liście następnym.

E. Skowroński.

NASZE SPRAWY.

Kuratorya Zakładu narod. im. Ossolińskich otrzymawszy na dalszy okres wydawnictwo książek szkolnych ludowych dla szkół krajowych, postanowiła takowe w własnym zarządzie drukować w swojej drukarni, którą już od kilkudziesięciu lat posiada, a którą od roku 1853 wydzierżawiała. Ostatnich lat dziesięć p. E. W., właściciel drukarni lwowskiej, był zarazem dzierżawcą drukarni Zakładu im. Ossolińskich, którą wraz z wydawnictwem książek szkolnych ludowych objął w dzierżawę; — tym sposobem był p. E. W. reprezentantem dwóch firm koncesjonowanych, prowadząc tylko jedną drukarnię. Obecnie kuratorja Zakładu prowadzić będzie drukarnię swoją we własnym zarządzie, czyniąc już starania około jej rozszerzenia a raczej nowego założenia, ponieważ materjał dawnej drukarni zakładowej, jeżeli jeszcze istnieje, jest pewnie nie do użycia. Wskutek tego przybywa nam znowu jedna drukarnia więcej, lecz tym razem przybytek ten witamy z radością, bo mamy głębokie przeświadczenie, że drukarnia Zakładu narod. im. Ossolińskich nie stanie w rzędzie tych drukarń lwowskich, które tylko krzywdą robotników utrzymać się mogą jako tako na powierzchni, a prześcigają się wzajemnie w nieuczciwej konkurencji środkami równie wstrętnemi jak niegodziwemi. Zakład im. Ossolińskich przy wydawnictwie książek szkolnych ludowych, nie potrzebuje żadnej drukarni tutejszej w y d z i e r a ć robotę za jaką bądź cenę, jak to się praktykuje w nowo powstałych drukarniach; ma jej bowiem własnej tyle, że ograniczając się tylko na niej, wysoko może postawić drukarnię swoją pod każdym względem i stworzyć źródło uczciwego dla towarzyszy zarobku. Mamy wszelkie prawo spodziewać się tego po instytucji tej miary jak Zakład narod. im. Ossolińskich, na którą oczy całego kraju są zwrócone. Kończymy tę pierwszą wzmiankę życzeniem dla przyszłego zarządu, najlepszego rozwoju wznowionej po długich latach drukarni, z pożytkiem dla kraju i drukarstwa krajowego.

Jak się dowiadujemy, c. k. Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego, upoważniona do wydania imieniem funduszu propinacyjnego 4% obligacyj celem wykupna prawa propinacji

w sumie 62,200.000 złr., postanowiła wykonanie druku tych papierów bezwarunkowo w kraju uskutecznić. Niezawodnie zawezwane zostaną w drodze urzędowej wszystkie większe zakłady nasze, dające rękojmię należytego wykonania, do współubiegania się o objęcie tego przedsiębiorstwa i do wniesienia swoich ofert. Spodziewać się należy w tym wypadku sprawiedliwego rozstrzygnienia przedłożonych warunków, ponieważ osobistości, mające prawo decyzji, z panem Namiestnikiem na czele jako przewodniczącym c. k. Dyrekcji, w żadnym razie protekcją powodować się nie będą, a w braku innych stron dodatnich jedynie taniość tylko nie przeważy szali na korzyść konkurenta. Droga publicznego wezwania odpowiednich zakładów do wniesienia swoich ofert jest jedynie możliwą w tej sprawie, jako najbardziej dla funduszów publicznych korzystną.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Zwołane na dzień 14. Maja b. r. posiedzenie Wydziału Stow. Wzaj. Pomocy drukarzy lwowskich, dla braku kompletu nie przyszło do skutku. Sprawy postawione na porządku dziennym nie cierpiące zwłoki, załatwione zostały w drodze okólnika. Przyznano 6-tygodniową zapomogę w celu leczenia się po za obrębem miasta Lwowa, na podstawie orzeczenia lekarza Stow. Dr. Wiczkowskiego, pp. Klemensowi Huczkowskiemu w Brzuchowicach i Józefowi Kozakowi w Skolem. — Inne sprawy pozostałe niezałatwione do następnego posiedzenia Wydziału.

Dnia 15. Maja 1889, odbyło się posiedzenie Zarządu „Ogniska", pod przewodnictwem Z. Zgodzińskiego, w obecności 10 członków Zarządu. Przyjęto do Stowarzyszenia Marjana Hubczyca jako nowo przystępującego, z wpisem 2·50. Wystąpili samowolnie ze Stowarzyszenia pp. Stanisław Jankowski, zecer; Ludwik Cwenarski, maszynista. — Uchwalono urządzić „Zabawę ogrodową" na korzyść Stowarzyszenia, dnia 26. Maja 1889.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Klisze celluloidowe. Pewne fachowe pismo amerykańskie podaje ciekawe wiadomości o nowo wynalezionych płytach celluloidowych w zastosowaniu do druku. Nadesłane redakcji wzory tych kliszów do ocenienia, mają być znakomite. Wobec wiadomego ogólnego zastosowania celluloidu w przemyśle, może on oddać również znakomite usługi wyrabianiu z tego materjału czcionek i płyt do druku, a tem samem zastąpić metal i drzewo. Zaleca się przedewszystkiem lekkością, a jakkolwiek mniej twardy, przecież nacisk druku w równej mierze z płytami galwanicznemi wytrzymuje, nie pęka i pozwala dokładniej w skutek nieporowatości swej farbę zmywać. Podczas gdy przy druku kolorami, na literach z drzewa w skutek przepuszczalności, pozostają w tychże pewne ślady farby, co na czystość druku często oddziaływa, przy druku czcionek celluloidowych, obawa ta nie zachodzi, gdyż płyta jest gładką. Przed kilku laty założono w Nowym Jorku fabrykę wyrobów celluloidowych pod firmą „The Celluloid Company", która się zmieniła w „National Printers Materials Company," wyroby jednak tej fabryki nie były zadowalniające wskutek niedołężnego kierownictwa a nadto wskutek prób zastąpienia celluloida celonitem. Gdy zauważano chylenie się przedsiębiorstwa ku upadkowi, zarządzono kosztowne ulepszenia, i przedsiębiorstwo w Stanach Zjednoczonych uzyskało ogólne uznanie. W pomienionej fabryce między innemi wyrabiają płyty celluloidowe w liczbie 1000 — 3000 dziennie, stosownie do wielkości przy stosunkowo bardzo małych siłach roboczych. Wyrób płyt a raczej czcionek celluloidowych odbywa się w ten sposób, że na matryce metalowe kładą płytę celluloidową, którą umocowuje się na drzewie w żądanej wysokości, poczem poddaje się działaniu parowej prasy hydraulicznej. Po 10 — 15 minutach, wyjmuje się matrycę wraz z płytą celluloidową na której znajduje się odbicie, takowe na pojedyńcze litery przekrawuje i równo obcina. Według wiarogodnych świadectw, są te gładkie nieporowate płyty celluloidowe nieporównanie lepsze od drewianych a oprócz tego o wiele tańsze. *Graph. Künste.*

— Złoty firnis, można samemu sobie przyrządzić, a to w następujący sposob: Chromgelb farbę rozciera się na kamieniu z firnisem, na ten firnis nałożony proszek złoty bronz, daje ładny i bogaty ton, lecz musi być dobrze i w dostatecznej ilości nałożony; toż samo da się zastosować z innymi bronzami. — Chcąc zaś srebrny bronz uczynić ładnym i wydatnym na druku, to musi się poddrukować ciemno-niebieską farbą.

DROBIAZGI.

† Antoni Ćwikliński, znany kolega nasz, odebrał sobie życie w Sobotę d. 11. Maja we Włocławku, skoczywszy z mostu do Wisły. Zmarły posiadał piękny głos barytonowy, którym popisywał się nieraz na liczniejszych zebraniach koleżeńskich i zyskiwał zawsze powszechne uznanie. To też, jak się okazuje, było dla niego zgubą. Przed trzema laty udał się do Warszawy i tam oddał się karjerze śpiewaka, która go ostatecznie doprowadziła do tak rozpaczliwego kroku! Żal nam szczery młodego towarzysza, który mógłby żyć jeszcze z pożytkiem dla koleżeństwa, gdyby — nie wstąpienie na błędne drogi!...

— Pan Antoni Przyszlak, właściciel krajowego zakładu litograficznego, otrzymał od Wydziału krajowego na zakupno drugiej maszyny pospiesznej, pożyczkę bezprocentową w kwocie 3.000 złr. — Pan Teofil Wanczycki, zecer i maszynista, wypisany we Lwowie w drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, przebywający obecnie we Wiedniu, otrzymał od Wydziału krajowego jednorazową zapomogę w wysokości 100 zł., na kształcenie się w Fototypii.

— Stowarzyszenie czeskie drukarzy „Typograficka Beseda" w Pradze, przesłało nam swoje sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1888. Ze sprawozdania tego podajemy główniejsze cyfry: Członków rzeczywistych liczy Stowarzyszenie 1128. W bibliotece Stowarzyszenia znajduje się 3.200 tomów. Ogólny dochód w roku 1888 wynosił 42.895·05 rozchód 35.681·63 kr. pozostaje zatem czystego dochodu 7.213·42 kr., z czem całkowity majątek stowarzyszenia wynosi 89.528 zł. 53 kr., — W wydatkach znajdujemy rubryki: dla chorych 8.604·03, inwalidom 2.516 złr., pogrzeby 550 złr., wdowom 695·50; dla niezatrudnionych 4.390, viatika 935·02, lekarz 191·10, wszelkie inne wydatki 5.776·51, — Wkładki tygodniowe płacą członkowie w wysokości 55. ct. W sprawozdaniu znajduje się także statystyka drukarń i giserń pragskich. Drukarń w Pradze istnieje 35, giserń 5. Drukarnie zatrudniają 34 zarządców, 39 korektorów i 1 korektorkę, 539 zecerów (224 na pewne pieniądze, 315 na porachunek) 73 maszynistów i 20 drukarzy, 183 uczni. W giserniach jest zajętych 28 towarzyszy, 4 uczni, 12 dziennych robotników i 30 dziewcząt. — Wyżej wymienieni pracujący pobierają płacę tygodniową; korektorzy złr. 9 — 25; zecerzy w pewnych pieniądzach 5 — 20; maszyniści 8.50 — 30; drukarze 6 — 13; zecerzy na porachunek 2·20 — 16 przy gazetach 15 — 20; giserzy 7 — 15 złr. Jak z powyższego widzimy, stosunki — co do wynagradzania pracy — są w Pradze nieszczególne!

— Jubileusz galwanoplastyki. Właśnie niedawno minęło 50 lat, kiedy wynalazca galwanoplastyki Jacobi (ur. 1801 r.), przedłożył rosyjskiej rządowej akademii nauk, pierwszy swój referat o chemicznem działaniu prądu elektrycznego. Rząd rosyjski postanowił z okoliczności tego jubileuszu, urządzić wystawę, którаby obok historycznego rozwoju galwanoplastyki, przedstawiała szczególnie wpływ jej na sztukę i przemysł.

— Właściciel dziennika „Philadelphia Lodger", pan Georg W. Chields, rozdzielił przed świętami między swój personal jako podarunek świąteczny 160.000 marek. Pan Chields jest chyba najlepszym pryncypałem na świecie.

— W New-Jorku umarł niedawno zecer, którego już ostatniemi czasy nigdzie trzymać nie chciano, mimo tego iż był bardzo zdolny i pracowity. Przyczyną tego było jego skąpstwo. Żywił się bowiem najgorszemi potrawami, odzienie nosił niemożliwie obdarte, a ponieważ z oszczędności nie mył się nigdy, zatem powietrze obok niego było tak nieczyste iż żaden z pracujących nietylko obok ale nawet zdala od niego stać nie chciał. Gdy go znaleziono na ulicy nieżywego i odniesiono do kostnicy, okazało się iż umarł z głodu. — W wytartym surducie odszukano papiery wartościowe w sumie 42.000 dolarów, (około 100.000 złr.)

— Wydawcy paryskiego „Figara", urządzili na drugiej platformie wieży Eifla (200 metrów wys.) drukarnię, w której drukować będą dziennik „Figaro de la tour Eiffel". Ponieważ dziennik ten cały musi być opracowany i wydany na wieży, dla tego też z wyjątkiem papieru, który bywa dostawiany z dołu, wszystkie potrzeby uwzględniono i tak znajduje się na górze: maszyna pospieszna Marinoniego, poruszana za pomocą motoru gazowego, regały dla 12 zecerów, warstat dla 3 drzeworytników, stoły dla korrektora i redakcji. Każdy z odwiedzających wieżę, dostaje na żądanie gazetę, w której równocześnie zamieszczonem będzie iż pan, pani lub panna X., w tym dniu wieżę Eiffla zwiedziła.

— „Gazeta Pekińska" obchodzić będzie wkrótce, 1.000-letni jubileusz swego wydawnictwa. Z powodu tego wydaną zostanie w obszernym tomie historja Gazety.

— Do Francji przewieziono w zeszłym roku książek w wartości 5 mil. frank., wywieziono zaś za 17 mil. Największemi odbiorcami są Rosja, Niemcy i Szwajcarja.

— W Konstantynopolu, znajduje się na 900.000 mieszkańców, 40 drukarń i tyleż zakładów litograficznych.

— W Londynie wychodzi pismo p. t. „The Girl's own Paper", którego drukuje się tylko 300.000 egzemplarzy.

ZAGADKA ZECERSKA.

Nosy, Celibat, Taras, Ogłady, Fala, Park, Woda, Kazan, Mody, Kory, Serce, Kitaj, Glinka.

Przestawiając litery tych słów, utworzą się nowe wyrazy, których początkowe litery wymienią stan, bardzo dla każdego pożądany. *(Rozwiązanie w następnym numerze.)*

Rozwiązanie Akrostychonu w Nrze 8.

1. **J**uda, 2. **A**dresować, 3. **N**ewa, 4. **G**iskra, 5. **U**szaty, 6. **T**uczyć, 7. **E**lektor, 8. **N**iwa, 9. **B**rak, 10. **E**lekcja, 11. **R**aj, 12. **G**ród, 13. **T**opór, 14. **Y**len, 15. **P**liszka, 16. **O**gród, 17. **G**raty, 18. **R**ody, 19. **A**kord, 20. **F**ryga, 21. **I**kra, 22. **A**mur.

Jan Gutenberg — Typografia.

Lekarz stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy" Dr. Wiczkowski mieszka ulica Skarbkowska l. 4. — i ordynuje od godz. 3—5 po poł. — Lekarz „Kasy chorych" Dr. Antoni Roicki mieszka ul. Karola Ludwika l. 7. — i ordynuje rano i po południu.

☞ **Główny skład i ajencja „Przewodnika" na W. Ks. Poznańskie, znajduje się w Poznaniu w księgarni J. Zupańskiego.**

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)